

Arnold Berleant

Notatka na temat ontologii

Sztuka i Filozofia 37, 57-58

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Arnold Berleant**Notatka na temat ontologii**

Crispin Sartwell tak dobrze zrozumiał moje podejście i tak życzliwie pisze o nim, że ze zdumieniem przeczytałem jego tezę o tym, iż podstawą mojego podejścia jest ontologia realistyczna. Czasem czytam o próbach umieszczenia mojego podejścia w obcych mi ramach koncepcyjnych i oceny tego, co napisałem zgodnie z wyżej wymienionymi standardami. Jestem pewien, że jest to czynione całkowicie nieświadomie i, w większości przypadków, niezamierzone oraz że ukazuje, jak głęboko zakorzenione są filozoficzne konwencje.

Mówiąc bardziej dokładnie, zarzut Sartwella sprowadza się do stwierdzenia, że stawiam znak równości pomiędzy ontologią realistyczną a ontologią fenomenologiczną, hermeneutyczną. Cytuje on fragmenty, które uważa za potwierdzające każdą jego tezę pomimo, że żaden cytat nie popiera ontologii realistycznej, a wszystkie są całkowicie zgodne z lansowaną przeze mnie ontologią eksperymentalną. Ten artykuł nie jest miejscem, w którym można toczyć w pełni rozwiniętą dyskusję na podstawowe tematy, ale ponieważ nie istnienie dualizmu jest niezmiernie ważne dla mojego rozumowania, uważam, że powinienem zaprzeczyć tym nieporozumieniom i postarać się wyjaśnić je.

Myślę, że trudność wynika z warunków, które są niezaprzeczalną cechą każdego złożonego podejścia filozoficznego, co znaczy, że nie wszystkie doświadczenia percepcyjne, które są częścią naszego wyjątkowego obszaru, generują się same lub są kontrolowane. Powyższe nie może pociągać za sobą obszaru warunków ani przedmiotów, ani materialnego środowiska świata, choć w ten sposób Sartwell przedstawia moje pojmowanie faktu doświadczenia. Odwołuje się on do teorii Husserla i Merleau-Ponty'ego jako trudności, które wydają się nieodłączną częścią w fenomenologii, choć każdy z nich miał sposób rozwiązania trudności, a nie zaprzeczaniu ich istnienia.

Chciałbym powiedzieć, że warunki fenomenologiczne, przypisywane mi przez Sartwella są rażąco nieprawdziwe. Dotyczy to szczególnie stwierdzenia, że jakoby żyjemy w świecie czystego uczucia, częściowo dlatego, że wydaje się to odcieleśniać świat. Nie wierzę, że jakiegokolwiek uczucie mogłoby być czyste. Psychologia społeczna i psychologia postrzegania nieodwołalnie wykazały, że uczucie jest pojmowane w społecznie skonstruowanych modalnościach i w dużym stopniu zależy od wzorców i oczekiwań kulturowych. I nawet jeśli możliwe jest, w ramach eksperymentu, wyizolowanie zdarzenia zatrzymanego w umyśle i wzbudzenie go specjalnymi sensorycznymi stymulantami, to zdarzenie jest pojmowane, rozpoznawane i rozumiane w złożonych warunkach

form kulturowych i wpływów społecznych. Sartwell doradza mi zweryfikowanie eksperymentalnego wyjaśnienia obszaru estetycznego poprzez uznanie, „że pole estetyczne oznacza ludzkie ciało w środowisku, i że powinniśmy zrozumieć formę, na przykład, jako materialną konfigurację poddaną interpretacji”. Jednak taka weryfikacja oznaczałaby zaakceptowanie tego, co dla mnie nie jest do przyjęcia, a mianowicie tezy, że ja i otoczenie stanowią dwie odrębne części. Ciało i otoczenie nie są dwiema rzeczami; moje ciało jest nieodłączną częścią mojego otoczenia. To nie jest idealizm ani materializm. Nazwałbym to raczej rodzajem fenomenologicznego naturalizmu. W każdym wypadku jest to podejście monistyczne.

Trudno jest przełamać stare wzorce filozoficzne. Są one „odświeżane” jak mitologie. W ten sposób Sartwell powtarza starą opowieść o „świecie zewnętrznym”. „Substancja” lub „materia” jest jednym z najstarszych metafizycznych tworów i wydaje się, że Sartwell, z całą płynnością swojej wyobraźni, nie może się od niego wyzwolić. Będę nadal głosił, pomimo wszystkich jego zaprzeczeń, że żyjemy w świecie doświadczenia percepcyjnego. I że cokolwiek powiemy o czymś lub cokolwiek nazwiemy „materią,” „myślą”, „przedmiotem” lub „światem zewnętrznym”, będziemy jedynie określać sposoby percepcyjnego doświadczenia i że w ten sposób my, rodzaj ludzki, stanowimy element tego świata. Dlatego mylące jest mówienie o „określonym” środowisku, jak czyni to Sartwell, jakby środowisko było „zewnętrzną” siłą wpływającą na naszą świadomość lub konstruującą nas. Sartwell dalej pisze, bazując na innym aspekcie tego samego niezrozumienia o redukcji wrogiego lub zagrażającego doświadczenie do „gorączki wyobraźni”. A ja pytam, czyja wyobraźnia jest rozgorączkowana? To, co my nazywamy „wyobraźnią”, jest jednym szczegółem kulturowym oraz intensywnym sposobem doświadczenia tak, jak „natura” jest innym. Nie dlatego, że te sposoby doświadczenia są inne, ale dlatego, że ich inność zależy od doświadczenia, a nie ontologii.

Rzeczywiście komentarze Sartwella są same w sobie empiryczną siłą, która jest częścią mojego środowiska, która zmusiła mnie, by odpowiedzieć na nie tak, jak odpowiadam na inne nieprzyjazne warunki środowiska. Przed niektórymi chronię się, zamykając drzwi lub wkładając płaszcz. Inne muszą obalać. Ja nie proponuję, by zmieniać świat. Proponuję jedynie zmianę naszego rozumienia świata tak, by był on mniej oparty na przypuszczeniach, bardziej bezpośredni i, w końcu, bardziej prawdziwy. W naszym środowisku nie można ochronić się przed niezrozumieniem, ale uczyniłem krok na przód, by je skorygować. Mam nadzieję, że powyższe komentarze posłużą temu celowi i pomogą Sartwellowi przemodelować jego ontologię i przekierować jego elokwencję.

Przeł. M. Bańkowski